DROGA KRZYŻOWA

„Wielka tajemnica wiary”

WSTĘP

Kiedy zaczynaliśmy tegoroczny Wielki Post świat był zupełnie inny, niż teraz. I nagle przyszedł czas, gdy w pewnym sensie zabrakło nam Boga.. Bo z powodu ograniczeń wprowadzonych dla naszego dobra, nie możemy spotykać się z Tobą obecnym w Najświętszym Sakramencie. Nie możemy tego robić tak często, jak byśmy tego pragnęli. Tegoroczny post stał się naprawdę wielki! Stał się postem nie tylko od zwykłych pokarmów, ale także od tego wyjątkowego pokarmu, jakim jest Twoje Najświętsze Ciało. Chcemy więc uczestnicząc w tej drodze krzyżowej rozpalać swoją tęsknotę za Eucharystią. Chcemy to czynić wsłuchując się w Twoje słowa, które wypowiedziałeś nad brzegiem Jeziora Genezaret, a które nazwano „mową eucharystyczną”. Mową na temat tej wielkiej tajemnicy wiary, jaką jest Twoja obecność w Najświętszym Sakramencie.

Stacja I – Wyrok

Przesłuchanie zakończone, wyrok ogłoszony, sędzia umywa ręce. Czeka Cię najwyższy wymiar kary. Uznaliśmy Cię za winnego, bo nie spełniasz naszych oczekiwań. Chcielibyśmy karmić się chlebem sukcesu, władzy, wygody. Chcielibyśmy najeść się nim do sytości! Ty jednak mówisz, że ten pokarm ginie, a z nim ginie ten, kto się nim karmi. Dlatego kładziesz przed nami inny chleb – pokarm, który trwa na wieki. To chleb Twojej obecności w Najświętszym Sakramencie. Chcesz nim nakarmić każde zgłodniałe serce... Ale dla nas on jest zbyt prosty, niewystarczający. Boimy się, że nie zaspokoi naszego potwornego głodu. Od Boga spodziewalibyśmy się czegoś więcej! Więc poświęcamy się trosce o chleb, który ginie, a Ciebie skazujemy na zapomnienie i samotność w naszych kościołach.

Spraw Panie, abyśmy odkryli prawdziwą wartość chleba Twojej obecności w Najświętszym Sakramencie. Uporządkuj nasze pragnienia i oderwij nas od szaleńczego poszukiwania chleba, który zatruwa nasze życie. Daj nam łaskę doświadczenia Twojej obecności w Chlebie Eucharystycznym.

Stacja II – Przyjęcie krzyża

Stajesz przed krzyżem, który dla ludzi jest znakiem hańby i znakiem sprzeciwu. Dostrzegasz w nim jednak nie tyle złość ludzką, co wolę Ojca; nie tyle zbrodnię grzeszników, co dzieło zamierzone przez Boga. Przyjmując krzyż, przemieniasz go w znak naszego zbawienia.

Kiedy w czasie Mszy św. mamy słuchać Ewangelii, kreślimy znak Twojego krzyża na czole, ustach i sercu. Czy jednak nasze myśli, słowa i pragnienia kształtujemy według zamysłu

Bożego? Jak często prosimy o łaskę rozpoczynając nasz dzień, modlitwy i działania? Co prawda, czcimy w liturgii Wielkiego Piątku Twój krzyż, czy jednak w liturgii dnia powszedniego potrafimy ucałować krzyż naszej codzienności? Czy nasz codzienny krzyż budzi sprzeciw, czy też przyjmujemy go jako dzieło służące naszemu zbawieniu?

Panie udziel nam łaski żywej świadomości, że bez Ciebie nic uczynić nie możemy; że wszystkie nasze czyny czerpią moc ze zbawczego czynu Twojej Męki. Pozwól nam rozpoznawać to wszystko, co od Ciebie pochodzi i do Ciebie prowadzi, również w trudnych wydarzeniach naszych dni.

Stacja III – Pierwszy upadek

Upadasz Jezu w proch ziemi. Manno z nieba opadająca łagodnie na glebę naszego życia. W tylu miejscach na ziemi, o każdej porze dnia zstępujesz z nieba na ołtarze, byśmy mogli nasycić się Twoją obecnością, abyśmy mogli karmić się Tobą. Każdy z nas może wziąć tyle, ile pragnie. Zstępujesz do nas jednak nie w sposób widzialny, lecz pod osłoną liturgicznych znaków i symboli! Czy potrafimy je rozpoznać i odczytać? Czy nie traktujemy ich zbyt powierzchownie? Tak często nam nie wystarczają! Więc domagamy się od Ciebie cudów, które uwiarygodniłyby naszą wiarę w Twoją eucharystyczną obecność. Jak św. Tomasz, który potrzebował dotknąć Twoich ran, aby uwierzyć. A kiedy dajesz ten żądany przez nas znak w tak wielu cudach eucharystycznych… my dalej nie wierzymy. I to jest nasz pierwszy upadek.

Chryste powstający z upadku, jesteś podarowanym nam znakiem Bożej obecności. Daj nam światłe oczy serca, które będą dostrzegały wielkie rzeczy ukryte w drobnych, niepozornych znakach sakramentalnych.

Stacja IV – Spotkanie z Matką

Nie mogło Cię zabraknąć Maryjo – Matko Chrystusa Wiecznego Kapłana – przy „prymicyjnej” ofierze Twojego Syna. Patrzysz teraz na Niego, złączonego z drzewem krzyża, jak niegdyś Ewa patrzyła na owoc wiszący na drzewie w rajskim ogrodzie, o którym Pismo Święte mówi, że był owocem „dobrym do jedzenia”, „rozkoszą dla oczu” i „nadawał się do zdobycia wiedzy”. Tymczasem, to nie tamten owoc, lecz Twój Syn jest prawdziwym pokarmem, prawdziwym chlebem z nieba danym nam przez Ojca niebieskiego. Ojca, który tak bardzo troszczy się o życie swoich dzieci. Troszczy się, by nie zabrakło im chleba. Wiesz o tym najlepiej, bo pierwsza przyjęłaś ten pokarm od Niego. Nie sięgnęłaś – jak Ewa – po owoc z drzewa rajskiego, który ostatecznie przyniósł śmierć, ale w chwili zwiastowania przyjęłaś Tego, który jest „chlebem z nieba”. Tego, który daje życie całemu światu. Przyjęłaś Go i podzieliłaś się z nami.

Maryjo, Matko Bolesna, naucz nas być blisko Jezusa obecnego w Eucharystii, z Twoją wiarą i miłością. Naucz nas sięgać nie po to, co przynosi śmierć, ale po to, co przynosi nam życie. Naucz nas tęsknoty za Twoim Synem obecnym w Eucharystii, który jest chlebem danym nam przez Ojca.

Stacja V – Pomoc Cyrenejczyka

Szymon z Cyreny – powracający z pola rolnik, uczciwie pracujący na utrzymanie swej rodziny, zarabiający na powszedni chleb – zostaje zatrzymany i brutalnie przymuszony do dźwigania Twojego krzyża. Ten przymus wywołuje w nim niechęć. Tak bardzo podobną do niechęci Kaina wobec swego brata Abla, podobną do niechęci starszego syna wobec marnotrawnego brata, przygarniętego przez miłosiernego Ojca. Każdy z nas zna tę niechęć. Ogarnia nas zwłaszcza wtedy, gdy trzeba zrezygnować ze swoich praw czy przywilejów, na rzecz bliźniego w potrzebie. Dlatego właśnie przyszedłeś na ten świat. Przyszedłeś, by karmić naszą słabą miłość do bliźnich. Karmisz ją w każdej Eucharystii, przemieniając w siebie tych, którzy przyjmują Cię do serca zarówno fizycznie, jak i duchowo. Jesteś chlebem, który daje życie światu. Jesteś chlebem, który karmi naszą miłość do braci. A przecież to od niej zależy życie.

Panie, który przyjąłeś pomoc niechętnego Szymona, usuń z naszych serc wszelką niechęć i żal względem tych, którzy ranią nas i naszych bliskich. Obdarz zdolnością do życzliwości, darowania uraz i przebaczenia wyrządzonych krzywd. Nakarm sobą naszą słabą miłość.

Stacja VI – Chusta Weroniki

Jedną z tych, którzy przyszli do Ciebie, była Weronika. Nie miała w tym żadnego interesu. Przyszła z potrzeby wrażliwego serca. Chciała przynieść Ci ulgę. Pozwalasz jej obetrzeć swą twarz, dotykać swoich ran. Odwdzięczasz się zostawiając odbicie Twych rysów nie tylko na jej chuście, ale przede wszystkim w jej sercu.

Ilekroć grzeszymy zacieramy Twój obraz w naszych duszach. Kiedy jednak przychodzimy do Ciebie, Ty przywracasz nam swoje podobieństwo. Chlebie życia, kto do Ciebie przychodzi i kto Ciebie spożywa, już więcej nie łaknie. Bowiem pragnienie zemsty, ustaje w nim wobec przebaczenia; szukanie zaspokojenia w rozrywkach, zastępuje radość niesienia pomocy bliźnim; a nieuczciwe bogacenie się i rozrzutne trwonienie dóbr, ustępuje miejsca gromadzeniu skarbów w niebie przez jałmużnę udzielaną potrzebującym.

Chryste, nasyć nas obfitością łask płynących z Twojego zranionego Serca. Pozwól nam doświadczyć Twojej Miłości, która sprawia, że ustają grzeszne pragnienia i goją się pogrzechowe rany naszych serc.

Stacja VII – Drugi upadek

Upadasz na ziemię, jak okruch ze stołu niebiańskiej uczty w domu Ojca Wszechmocnego. Ale tu nie ma przypadku. Wiesz, że upadasz, bo Ojciec pragnie nakarmić Tobą swoje ukochane dzieci. Dlatego z miłością pełnisz Jego wolę.

Zbliżając się do Ołtarza Pańskiego i uczestnicząc w modlitwie jaką jest każda Eucharystia, chcemy uczyć się od Ciebie tego zbawczego posłuszeństwa. Modlitwa bowiem to nie okazja do nawracania Boga, ale to droga nawrócenia dla modlącego się. To odkrycie, że Bóg prowadzi nas po nieznanych drogach, by doprowadzić do zbawienia. Człowiek, który z wiarą uczestniczy we Mszy św., potrafi odczytywać w otaczających go wydarzeniach zbawczy plan Boży. Co więcej – ten plan jawi mu się, nie jako dopust Boży, na który człowiek zgadza się z rezygnacją, ale jako przestrzeń, w której dokonuje się nasze zbawienie.

Jezu, podczas modlitwy w Ogrojcu prosiłeś Ojca o oddalenie kielicha męki. Jednak już przy pojmaniu powstrzymałeś Piotra od obrony pytaniem: „Czyż nie mam pić kielicha, który Mi podał Ojciec?" (J 18,11) Spraw, abyśmy jak Ty znajdowali siłę i pokrzepienie karmiąc się wolą Ojca, jak codziennym chlebem.

Stacja VIII – Pocieszenie płaczących

Gniewnym okrzykom oprawców i szyderstwom gapiów, próbował zaradzić bezsilny płacz jerozolimskich niewiast. To uczucie nie jest Ci obce. Choć jesteś Bogiem, dobrze wiesz, jak smakują łzy. Przelałeś je nad grobem Łazarza i nad Jerozolimą. Dlatego podczas każdej Mszy św. zapowiadasz, że w dniu ostatecznym otrzesz z twarzy ludzkości wszelką łzę. Nie tylko zapowiadasz, ale dajesz nam w Eucharystii przedsmak nieba.

Co doprowadza do łez, które samego Boga przynaglają do pocieszania człowieka? Jest to najpierw ból współcierpienia. Gdy bieda drugiego człowieka porusza nas, rani serce, skłania do niesienia pomocy. „Płaczcie z tymi, którzy płaczą" (Rz 12,15) – zachęca św. Paweł. Ale Bożego pocieszenia doczekają się również łzy żalu za grzechy. Kiedy skruszeni opłakujemy je, rychło doświadczymy wszechmocy Bożego Miłosierdzia i czułej miłości Ojcowskich ramion przygarniających w geście przebaczenia.

Jezu, oczyszczający łzy niewiast z ckliwego lamentu, udziel nam daru łez topiących zatwardziałość serca. Obdarz nas umiejętnością i potrzebą współczucia i uzdolnij do posługi pocieszania względem wszystkich zasmuconych.

Stacja IX – Trzeci upadek

Upadasz jak ziarno pszenicy wrzucone w glebę. Ziarno, które za chwilę wyda obfity plon, ale najpierw musi obumrzeć. Przechodzisz mękę obumierania, aby obdarzyć nas życiem wiecznym. Uobecnia ją każda Msza św. Trzeba więc przejść przez mękę i śmierć, aby dojść do chwały zmartwychwstania.

Wszyscy idziemy tą drogą. Jednak nie idziemy sami. Karmisz nas sobą w Eucharystii, abyśmy mogli umierać wraz z Tobą i w Tobie. Umierać dla własnego egoizmu, aby żyć dla braci. Otrzymujemy Ciebie, by przekazywać; przyjmujemy by służyć. Jesteśmy obdarzani Twą miłością, by móc ją świadczyć bliźnim. Nie wymagasz od nas niczego, czego byś wcześniej nam nie darował. W ten sposób człowiek uświęcany jest w nieustannym rytmie przyjmowania i darowania, tracenia życia, by je odzyskać na wieczność.

Jezu, słaniający się pod ciężarem naszych słabości i grzechów, spraw byśmy mocą Twojej łaski podźwignęli się z upadku w egoizm. Zapraszamy Cię do gleby naszych serc, by zaowocowała obfitym plonem miłości do braci.

Stacja X – Odarcie z szat

Kiedy przychodzisz do nas w Eucharystii, jesteś odarty z szaty Boskiej potęgi i chwały. Dokładnie tak samo, jak na Golgocie – stajesz przed nami nagi. I trudno uwierzyć, że pod postacią zwykłego chleba kryje się sam Bóg, który zstąpił z nieba. Tak, jak trudno było uwierzyć Twoim rodakom, że nie jesteś „synem Józefa", lecz „chlebem, który zstąpił z nieba". „Mylą się, o Boże, w Tobie wzrok i smak. Kto się im poddaje, temu wiary brak" – tak śpiewamy w jednej z eucharystycznych pieśni. A ponieważ wciąż brakuje nam tej wiary, chcielibyśmy widzieć Hostię w szacie potęgi i chwały – takiej, w jakiej kiedyś ujrzeli Cię uczniowie na Taborze. Może wtedy byśmy uwierzyli, że z nieba zstąpiłeś. Ty jednak przychodzisz zupełnie ogołocony. Bo nie chcesz nas onieśmielać i zniewalać widokiem Twego Bóstwa. Nie chcesz, byśmy drżeli ze strachu przed Tobą, jak kiedyś uczniowie na Taborze. Dlatego w Eucharystii stajesz przed nami zupełnie nagi, cichy i bez chwały.

Chryste, odnów w nas wiarę w Twoją rzeczywistą obecność pod postaciami chleba i wina. Spraw, byśmy zawsze dostrzegali w tym nagim chlebie, Twoje najświętsze Ciało.

Stacja XI – Przybicie do krzyża

W Eucharystii przychodzisz do nas nie tylko nagi, ale i unieruchomiony. Przyszedłeś na ten świat, ale teraz Twoje ręce i nogi – tak, jak kiedyś – są przybite do krzyża. Już nie jesteś w stanie zrobić ani kroku więcej. Zrobiłeś wszystko, co w Twojej mocy, żeby się do nas zbliżyć. Teraz czas na nasz krok w Twoim kierunku. W Eucharystii czekasz na tych, którzy przyjdą do Ciebie, by przyjmować i adorować Twe najświętsze Ciało. Przyszedłeś i czekasz z ramionami otwartymi, jak kiedyś na krzyżu. A my tak rzadko przychodziliśmy do Ciebie. Uświadamiamy to sobie z bólem zwłaszcza teraz, gdy zostaliśmy unieruchomieni w naszych domach i nie mamy możliwości przyjść do Ciebie, gdy czekasz na nas w pustych kościołach, gdy możemy spotkać się z Tobą jedynie duchowo. Oby to trudne doświadczenie zrodziło w nas tęsknotę i pragnienie przychodzenia do Ciebie jak najczęściej, kiedy będzie to już możliwe jak dawniej. Oby ten czas naszej rozłąki wydał błogosławione owoce.

Ojcze Przedwieczny, który pozwoliłeś, aby Twój Syn pozostał wśród nas w tabernakulum. Pociągaj nasze serca do Niego. Rozpal naszą tęsknotę za spotkaniem z Nim w Eucharystii.

Stacja XII – Śmierć na krzyżu

Zawsze baliśmy się śmierci. Nie przyznawaliśmy się do tego, więc woleliśmy o niej nie myśleć. Wydawało się nam, że jak o niej zapomnimy, to nigdy do nas nie przyjdzie. Ale ona przychodziła każdego dnia, choć udawaliśmy sami przed sobą, że jej nie ma. Dzisiaj już nie możemy temu zaprzeczyć. Na własne oczy widzimy, jak śmierć chodzi po świecie i zbiera swoje żniwo, zwłaszcza wśród zakażonych koronawirusem. Boimy się, by i nas to nie spotkało. Jeszcze bardziej boimy się o naszych bliskich. Dlatego z wysokości krzyża mówisz do nas: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki". Pośród tak wielu złych wiadomości, Twoje słowa są Dobrą Nowiną. Kto przyjmuje Ciebie w Eucharystii nie musi się bać, bo – choćby umarł – będzie żył na wieki! Nikt, kto umiera, nie zostanie pozbawiony tego pokarmu na drogę do wieczności. Kapłan przyjdzie do niego choćby z narażeniem własnego życia – wystarczy go tylko wezwać. To nas uspokaja. Jesteśmy bezpieczni. Kto Ciebie spożywa, nie umrze.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie. Ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja. Uzdrowiona od lęku przed chorobą i śmiercią.

Stacja XIII – Zdjęcie z krzyża

Józef z Arymatei wraz z Nikodemem zdjęli z krzyża Twoje umęczone ciało i złożyli je w ramionach Matki. Wszyscy dotykali je swymi rękami. Z wielką czułością i miłością dotykali Najświętszego Ciała Pańskiego. Ta scena nabiera szczególnego znaczenia właśnie w tych dniach, kiedy Kościół poprosił nas, abyśmy dla dobra swojego i naszych bliźnich przyjmowali Twoje Najświętsze Ciało do rąk. Jesteśmy przejęci tym wezwaniem. Czujemy się niegodni, by Cię dotykać. Obawiamy się, że przyjmując Komunię św. na rękę, możemy uchybić Twojej świętości… To dobrze, że jest w nas tyle bojaźni Bożej. Jednak nie możemy zapominać, że to Ty sam wydałeś się w ręce człowieka. I decydujące są tu nie tyle ręce, co serce tego, kto Cię dotyka. Twojego Najświętszego Ciała dotykali na Golgocie zarówno oprawcy, jak i Twoja Matka. Ich ręce były podobne, ale serca zupełnie różne.

Maryjo, wyproś nam serce podobne do Twojego. Abyśmy dotykając Najświętszego Ciała Twojego Syna czynili to z taką czułością i miłością, z jaką Ty trzymałaś Go w swoich ramionach.

Stacja XIV – Złożenie do grobu

Twoje ciało złożono do grobu, który szczelnie zamknięto i opieczętowano. Dotknęła Cię całkowita izolacja. W ostatnim czasie doświadczamy czegoś bardzo podobnego. Sytuacja, w

której się znaleźliśmy, zamknęła nas w domach i w pewien sposób odizolowała od normalnego życia. Jesteśmy jakby w grobie. Ale wierzymy, że przyjdzie zmartwychwstanie! Chcemy więc już teraz zacząć karmić się Tobą. Bo ten, kto Ciebie spożywa, będzie żył przez Ciebie. Ty umarłeś i zmartwychwstałeś, aby przywrócić nam życie! A ponieważ nie możemy Cię przyjąć tak fizycznie, chcemy przyjmować Cię do naszych serc na sposób duchowy, abyś ożywił nas i nasze rodziny. Aby na nowo ożyła w nich wiara, miłość i nadzieja. Abyśmy wyszli z tej izolacji nie martwi, lecz jak nowo narodzeni.

Panie Jezu wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie. Kocham Cię ponad wszystko i pragnę Ciebie całą moją duszą. Ponieważ teraz nie mogę cię przyjąć w komunii sakramentalnej w moim kościele, dlatego proszę Cię, to Ty przyjdź teraz duchowo do mojego serca. A kiedy już do niego wejdziesz, przygarnę Cię i cały zjednoczę się z Tobą. Nie pozwól zatem, abym kiedykolwiek oddalił się od Ciebie. Przedwieczny Ojcze, ofiaruję Ci Przenajświętszą Krew Twojego Syna jako wynagrodzenie za moje grzechy, jako pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym i w intencjach Kościoła Świętego. Amen